

Mołdawia: fundusz konwergencji zamiast planu reintegracji

Kamil Całus

Mołdawski wicepremier ds. reintegracji Valeriu Chiveri zapowiedział 11 lutego utworzenie tzw. funduszu konwergencji, który ma być zasilany ze środków pochodzących od partnerów międzynarodowych (szczególnie UE i państw członkowskich) oraz funduszy krajowych (opłat celnych i podatków uiszczanych przez działające na terenie tzw. lewobrzeża przedsiębiorstwa). Zgromadzone środki mają pozwolić na finansowanie projektów infrastrukturalnych i społecznych na terenie Naddniestrza. Inwestycje te realizowane mają być we współpracy bezpośrednio z beneficjentami (np. władzami lokalnymi), z pominięciem nieuznawanych władz w Tyraspolu. Ich celem jest stopniowa reintegracja zbuntowanej, pozostającej de facto rosyjskim protektoratem lewobrzeżnej prowincji z resztą kraju.

Zapowiadany fundusz konwergencji ma symbolicznie zademonstrować, szczególnie partnerom w UE, że Kiszyniów podejmuje działania na rzecz rozwiązania problemu naddniestrzańskiego (jest to ważne w kontekście trwających negocjacji akcesyjnych). W rzeczywistości rząd mołdawski nie tylko nie traktuje reintegracji jako priorytetu, lecz także wydaje się nie przygotowywać na prawdopodobne załamanie gospodarcze Naddniestrza i mogącą z tego wynikać konieczność wymuszonego zjednoczenia.

Komentarz

- **Fundusz konwergencji nie stanowi elementu kompleksowego planu reintegracji Mołdawii, ale ma pozwolić władzom na odparcie zarzutów o brak działań na rzecz zjednoczenia kraju.** Partnerzy, przede wszystkim UE, oczekują od Kiszyniowa stworzenia dokumentu przedstawiającego konkretne działania wraz z ich harmonogramem. Formalnie Mołdawia – od 2022 r. mająca status kandydata do członkostwa w UE i od 2024 r. prowadząca negocjacje akcesyjne – może przystąpić do UE nawet bez uprzedniego rozwiązania kwestii separatyzmu, lecz taki scenariusz Bruksela uznaje za niepożądany. Kiszyniów z kolei, choć sygnalizuje pracę nad planem, w istocie nie traktuje reintegracji jako kwestii priorytetowej. Wynika to z braku woli politycznej oraz ograniczonych zasobów finansowych i kadrowych, a także ze skupienia się obecnie przede wszystkim na harmonizacji prawa krajowego z *acquis* oraz niezbędnych do akcesji reformach.
- **Kiszyniów nie wydaje się przygotowany na scenariusz przyspieszonej, wymuszonej reintegracji.** Może do niej doprowadzić – niewykluczone że w ciągu najbliższych miesięcy – załamanie gospodarcze i finansowe Naddniestrza. Region ten przeżywa najpoważniejszy kryzys ekonomiczny od czasów wojny z 1992 r. W związku ze wstrzymaniem na początku 2025 r. bezpośrednich dostaw darmowego rosyjskiego gazu

(co było skutkiem wygaśnięcia rosyjsko-ukraińskiego kontraktu tranzytowego) region cierpi na permanentny niedobór tego surowca (zob. [Kryzys gazowy w Naddniestrzu narzędziem politycznym Moskwy](#)). Choć Rosja wciąż zaopatruje go w błękitne paliwo, współpracując w tym celu z węgierską spółką MET, to trafiające na lewy brzeg wolumeny (ok. 30–50% tych sprzed 2025 r.) są niewystarczające do normalnego funkcjonowania lokalnej gospodarki. Co więcej, dostawy realizowane są z przerwami, gdyż Moskwa regularnie spóźnia się z regulowaniem płatności dla pośredników. Zmusza to Tyraspol do racjonowania gazu oraz prowadzi do regularnych lokalnych blackoutów. W sytuacji niedoboru gazu zasilająca region elektrownia Mołdawska GRES zmuszana jest do przechodzenia na alternatywne źródła zasilania (antracyt), co często prowadzi do awarii. W efekcie naddniestrzańska gospodarka skurczyła się w 2025 r. o ok. 18%, a produkcja przemysłowa regionu spadła o ponad 30%. W lutym br., wobec gwałtownego załamania dochodów budżetowych, lokalne władze musiały sięgnąć po środki z funduszy celowych, by wypłacić pensje w sektorze publicznym.

- **Kiszyniów postrzega fundusz konwergencji jako instrument budowania *soft power* w separatystycznym regionie.** Trudno jednak sobie wyobrazić, jak w rzeczywistości planowane projekty będą realizowane – kontrolowane przez Moskwę władze najprawdopodobniej nie zezwolą na bezpośrednią współpracę między Kiszyniowem a lokalnymi beneficjentami. Dodatkowo będą krytykowały prozachodni rząd i prezydent Maię Sandu za ściąganie opłat celnych i podatkowych od lokalnych podmiotów gospodarczych.